

HARCMISTRZ



Warszawa, Kwiecień 1917 roku. № 2. Cena 80 fen. w Warszawie i na prowincji.

Spostrzeżenia.

(Z OBJAZDU).

Podczas zapust postanowiłem ruszyć w objazd z druhem Olewińskim, szefem G. K. w sobotę d. 17 marca, ale pasporty otrzymaliśmy dopiero 19-go a w skutek tego spóźniliśmy się na przygotowane wszędzie defilady, nabożeństwa itd. Przecież nie o te uroczystości i owacje nam chodziło, ale o poznanie ruchu harcerskiego, i to udało nam się całkowicie. Otóż muszę z moimi kochanymi chłopcami i dziewczętami podzielić się wrażeniami z objazdu. W Łodzi i w okolicy prowadzi pracę druhna Marja Wocalewska, nauczycielka, oddana prawdziwie młodzieży z wielkiem poświęceniem. Skierowała ona harcerstwo na drogę praktyczną. Każda z druhen musi umieć gotować najprostsze potrawy, zdając na III stopień. Są zaś druhny bardzo uzdolnione w owym kunszcie, co mogliśmy sprawdzić, jedząc w lokalu drużyny wspaniały obiad, na którym były zające i inne na dzisiejsze czasy nadzwyczajności, a wszystko własnymi środkami zdobyte i przysposobione. Przy drużynach wyrabiają się druhny w sprawności krawieckiej, ćwiczą się w służbie ambulansowej. W Pabjanicach np., mają wykłady z hygieny i zajęcia praktyczne w miejscowym szpitalu. Harcerstwo jest pojęte zupełnie słusznie przez komendantkę okręgu, jako środek wychowania dziewczęcia polskiego i przygotowania do życia. W tym samym duchu prowadzony jest kurs instruktorski dla starszych druhen. Zastanawiały się one nad zagadnieniami praktycznemi: Co wymaga się od prowadzącej drużynę? Jaka powinna być instruktorka? Jak ma pracować nad sobą? Jaki powinien być stosunek drużynowej do harcerek? Jaki stosunek do starszego społeczeństwa? Jak prowadzić celowo zbiórki? gawędy?—Instruktorki tworzą koło gimnastyczne, co naturalnie wielce się przyczynić może do podniesienia zdrowia fizycznego, czego nigdy nie jest zawiele. Przy drużynach jest rozwinięta samopomoc, wyszukiwanie pracy dla druhen, szycie koszul dla harcerzy po 80 kop. od sztuki, (całkowita kosztuje do 2 rb.). Drużynowemi są młode nauczycielki, pełne zapału, oddane w zupełności idei harcerskiej. Stosunek dziewczyn do chłopców naturalny, pełen prostoty. Wogóle cała praca druhny Marji W. podobała mi się wielce i sądzę, że mogłaby być wzorem dla wielu drużyn, aby tym łatwiej wychować pokolenie dzielnych, pełnych samodzielności i zaradności życiowej polek! A te już stałyby się wychowawczyniami następnego pokolenia. Zadanie to tak proste, a tak doniosłe jest przecież zadaniem naszej organizacji. A tak często daje się zauważyć, że praca harcerska w drużynach żeńskich, albo jest nieudatnym naśladownictwem pracy w drużynach męskich, gdy dziewczęta wyzbywają się delikatności, wdzięku właściwego ich płci, a zaczynają mówić jak żołdacy, zachowywać się zanadto swobodnie, okazując brak wychowania, albo wpadają w przeczulenie, źle pojęty idealizm, przebywają w przestworzach wspaniałych myśli, nie umiejąc chodzić po ziemi i to z trzeźwą myślą o codziennym życiu, które należy i podnieść i poprawić. Czasem wreszcie praca ich jest bez żadnej cechy wyraźnej, bez jasnych określonych celów, środków, a tylko sprowadza się do zadawania np., terenoznawstwa, pionierki i t. p. umiejętności harcerskich z podręczników do

przygotowywania wspólnego na III lub II stopień i t. d.

Ale te pierwsze próby nareszcie wszędzie zamieniają się na istotną robotę owocną. Pracę w okręgu IX Łódzkim prowadzi komenda, na której czele stoi druh drużynowy Stefan Sletyński, Śledziem przezwany, nauczyciel szkół średnich. Ma w okręgu 14 drużyn, 5 oddziałów — bardzo go lubią chłopcy, którzy przy wielkich owacjach do góry go podrzucili z radości i uciechy. Pojmuje druh Stefan pracę po obywatelsku; przestrzega dobrych postępów chłopców w naukach; niewypełniających swych obowiązków usuwa, przyjmuje jedynie do organizacji po otrzymanym pozwoleniu rodziców i szkoły. I te zasady wszędzie winny być przestrzegane: harcerz, będąc niepełnoletnim, nie może zapisać się do organizacji bez pozwolenia opieki domowej i szkolnej, która zaświadczy, czy spełnia on swoje obowiązki. W przeciwnym razie w organizacji nie może pełnić służby czynnej, która mu czas pochłania, ale zostaje zawieszonym, aż się poprawią stopnie jego na przyszły kwartał. Jeżeli zawieszenie nie wystarczy, wówczas tym samym usunąć się musi z harcerstwa. Komendant IX okręgu zauważył, że przywiązanie wśród chłopców do organizacji jest duże, ale że zarazem jest lekceważenie obowiązków, których się chłopcy podjęli. Lekceważenie może wypływać albo z niezrozumienia doniosłości i pożyteczności ruchu, który ma odrodzić młodzież i dać nowy typ polaka, albo z powierzchownego ujmowania sprawy, wskutek czego następuje wkrótce znudzenie. Pamiętajcie, że trzeba wciąż głębiej sięgać, żeby dobrze zrorumieć zagadnienia ideowe, etyczne lub obywatelskie! Nie zadawalać się zdawkowymi i oklepanymi wyrażeniami! Badajcie własne życie, własną duszę, zastanawiajcie sią nad zagadnieniami, poruszanemi przez myślicieli polskich, bo wy przecież macie być wcieleniem ich pragnień odrodzenia Ojczyzny!

Z Łodzi wyruszyliśmy do Częstochowy z druhem Piotrem. Tu dwóch harcerzy niczym niezrażonych po kilkudniowem maszerowaniu i wyczekiwaniu daremnem spotyka nas na stacji.

Pracę prowadziliśmy jak wszędzie w tym samym porządku—odprawa, przegląd drużyn, odczyt ,,O zasadach harcerstwa'', zebranie rodziców, przełożonych szkół, księży prefektów.

Komendantką okręgu częstochowskiego mianowałem druhnę Wandę Chmurską, nauczycielkę, która, walcząc z wielkiemi trudnościami, prowadzi pracę skutecznie: wszystkie prawie zakłady żeńskie są przeciwne harcerstwu. Wprowadziła ona do swej drużyny, która znajduje się na pensji p. Chrzanowskiej sprawności następujące: ratownictwo, koszykarstwo, guzikarstwo i przewodnictwo po mieście. Należałoby we wszystkich drużynach na ową ostatnią sprawność zwrócić baczniejszą uwagę, żeby okolice miasteczka lub miasta i samo miejsce, w którym znajduje się drużyna, każden harcerz i harcerka dokładnie znali, żeby mogli być przewodnikami, przewodniczkami.

Praca w męskich drużynach w Częstochowie przedstawiała się dosyć słabo, a to wskutek tego, że na czele ruchu znajdowali się uczniowie, mało jeszcze wyrobieni, chociaż owiani najlepszemi chęciami, dla tego postanowiliśmy dać im na komendanta p. prof. Wróblewskiego, któryby był ich doradcą i kierownikiem i p. Krakinowskiego, człowieka serdecznie oddanego ruchowi naszemu. Stworzony też został komitet, na którego czele stanął Ks. Kanonik Marjan Fulman. Do komitetu wchodzą przedstawiciele szkół i inteligencji, utworzył on już patronat. Przy komendach mianowałem kapelanów, żeby księża prefekci mogli zbliżyć się do ruchu harcerskiego i okazali mu pomoc, odprawiając nabożeństwa w rocznice patrjotyczne, zaznajamiali młodzież z tradycjami narodowemi, z wielkimi działaczami, uczonymi, patrjotami, kaznodziejami polskimi—ze świątyniami, z pobożnością naszą, pieśniami, zwyczajami, wreszcie z podstawami najgłębszemi moralności chrześcijańskiej.

Koło południa stanęliśmy w Sosnowscu, przywitani na stacji przez kilku harcerzy i druhnę komendantkę. Zaraz wziąłem się do roboty, urządziłem kancelarję, w której zastęp przepisywał dokumenty, harcerze rozsyłali zaproszenia na zebranie patronatu, inni zwoływali szarże, zawiadamiali o odczycie moim, który miał być wygłoszony wieczorem. Wrzało jak w ulu. Udało nam się też połączyć w Sosnowcu obie organizacje b. P. O. S. i b. Z. H. P. Jedynie pewna trudność przedstawiła się z wyborem komend, ale i to przy dobrej woli z łatwością można było usunąć. Druhna Wasilkowska, nauczycielka, posiada wybitne zdolności organizacyjne, zwłaszcza książki prowadzi wzorowo.

Ona też jako najbardziej wyrobiona i zasłużona została mianowaną komendantką okręgu Zagłębia. Zaś Druh, Kieszkowski Kazimierz, członek naczelnej komendy, został komendantem tegoż okręgu w drużynach męskich. Jest to harcerz wytrawny, który kształcił się w Skolem, potem prowadził kolonje wspaniałe instruktorskie, napisał też pracę znakomitą, pełną humoru prawdziwie harcerskiego ,,O pracy w drużynie'', którą niebawem poznacie, gdyż będzie wydrukowaną w naszym ,,Harcmistrzu''.

W sobotę 24-go lutego, otrzymawszy świadectwo, że szpetnych pasożytów nie posiadamy, (co kosztuje 1 markę), pożegnani przez przedstawicieli patronatu z kochanym Doktorem Zieleniewskim na czele, wyruszyliśmy pośpiesznym pociągiem do Warszawy. Nazajutrz w Niedzielę, 25-go, miało odbyć się uroczyste przyrzeczenie druhów warszawskich, chcących zostać drużynowymi. Nabożeństwo o 10-tej u Bernardynów, potem przemówienie nasze ,,o wierności w służbie Bogu i Ojczyźnie'', następnie przemarsz na Dynasy, gdzie na sali zebrali się druhowie, oto program tych uroczystości. W kościele

po odczytaniu rozkazu dziennego, nominacjach, trzymając w ręce sztandar, mówiłem druhom o ważności przyrzeczenia i jak w życiu należy pełnić służbę. Potem odczytałem przyrzeczenie, które powtarzali za mną wszyscy, kilkuset chłopców, stwierdzając tym gotowość swą do życia swego dla Ojczyzny i Stwórcy. Poczem podawaliśmy ręce nowym braciom naszym, przyjętym do szeregów harcerskich. Odśpiewanie roty i defilada zakończyły ową podniosłą uroczystość.

Ks. Longin.

⌑⌑⌑⌑⌑⌑⌑⌑

PRACA HARCERSKA WŚRÓD MŁODZIEŻY RZEMIEŚLNICZEJ.

Nasza młodzież harcerska składa się z dwóch odmiennych elementów: młodzieży rzemieślniczej i młodzieży ze szkół średnich. Jeśli wspominam o różnicach, to ma się rozumieć, nie społecznych, które dla harcerstwa znaczenia nie posiadają, lecz o różnicach, tkwiących w umysłach i charakterach chłopców. Różnice wykształcenia i wychowania są nadzwyczaj ważne, gdyż w ten lub inny sposób wpływać muszą na program i metodę prowadzenia pracy.

Szkoła daje uczniowi znaczny zasób wiadomości i pewną dozę wychowania, z drugiej jednak strony nie pozwala mu i nie daje sposobności do wyrobienia się samodzielnego. Uczucia są jeszcze nierozwinięte i niezdecydowane. Nie można tu przeważnie znaleźć silnych pragnień, prawdziwego zapału i trwałych chęci. Chłopcy są w większości wypadków niepraktyczni i nie mają nic ze znajomości ludzi, śmiałości i energji życiowej młodzieży rzemieślniczej, której życie samo udzieliło prawie wychowania i którą niekiedy można uważać za szczęśliwszą od uczniów szkół średnich. W ogólności młodzież szkolna jest słabsza fizycznie do młodzieży rzemieślniczej, to też na wycieczkach przy złej pogodzie lub zimą większa ilość nieobecnych jest w drużynach szkolnych niż rzemieślniczych.

Chłopcy ze średnich szkół muszą widzieć w swych zajęciach coś nadzwyczajnego, prawie mistycznego; w przeciwnym razie nie ma ono dla nich siły przyciągającej; wielką wagę przywiązują oni do formy zewnętrznej, trzeba więc ją odpowiednio uwzględnić.

Kiedy z młodzieżą rzemieślniczą wiele już jest zrobione, jeśli się ją wyprowadzi na swobodę i powróci z trochą radości życia, to z młodzieżą szkolną rzecz ma się zupełnie inaczej. Trzeba przeprowadzać z nią określony program kształcenia; chłopcy ci nie zadawalają się tym lub owym, lecz chcą mieć wrażenie uczenia się czegoś określonego, w czem znać wzwyczajenie do pracy szkolnej. W umysłach ich i wiedza harcerska dzieli się na ścisłe działy.

Młodzież szkolna stawia tedy większe żądania, ale z drugiej strony można z nią dojść do lepszych wyników aniżeli, z młodzieżą rzemieślniczą.

Młodzież rzemieślnicza obok pracy w warsztacie uczęszcza już zwykle do szkół rzemieślniczych. Chłopiec pracuje więc od wczesnego ranka do zmroku, albo i później, z krótką przerwą obiadową. Obok przeładowania pracą należy wymienić złe warunki zdrowotne, w jakich się ona odbywa: sztuczne oświetlenie, wilgoć i t. p. Po pracy chłopiec nie może odetchnąć, bo musi śpieszyć do szkoły rzemieślniczej, by uczyć się fachu, lub na jakie kursy wieczorne, by wypełniać braki w swym wykształceniu.

Życie bierze wcześnie naszego rzemieślnika do surowej szkoły; chociaż ta walka o byt rodzi energję życiową, to jednak charakter chłopca nie wychodzi z niej zupełnie zdrowy. Rodzice najczęściej sami znajdują się w ciężkich warunkach życia i nie mają czasu zajmować się wychowaniem dzieci. Zwierzchnicy zazwyczaj mniej interesują się samym uczniem, więcej zaś tym, co dla nich wykonywa. O stanowczym wpływie nauczycieli w szkołach nie może być mowy, ponieważ chłopcy uczęszczają do nich przez zbyt krótki czas i słuchają przeważnie już fachowych wykładów. Uczniowie rzemieślnicy nie podlegają więc żadnym trwalszym wpływom wychowawczym, co też pociąga za sobą nieuniknione skutki: pewien egoizm, brak koleżeństwa, oryginalne często poglądy na własność osobistą i t. d.

Z takimi chłopcami harcmistrz będzie miał dość trudne zadanie, nim wypleni w nich wady, i z surowego materjału stworzy prawdziwych harcerzy. W początkach będzie przeżywać cały szereg roszczarowań, lecz niechaj nie zniechęca się pamiętny na to, że koniec wieńczy dzieło. Lecz jak należy postępować, aby osiągnąć pożądany skutek? Przedewszystkim powinien harcmistrz pokochać swoich chłopców i swoim postępowaniem zjednać sobie ich sympatję. Powinien zainteresować się każdym poszczególnym, nie wyróżniając niektórych, aby nie wywołać zazdrości wśród innych. Słowa swe winien przed powiedzeniem ważyć, by jakim cierpkim wyrazem nie zrazić sobie chłopca. Ale obok tej delikatności w razie potrzeby nie powinien cofać się przed surowym środkiem dla ukarania nieposłusznego. Wśród młodzieży istnieje pociąg do wzajemnego wykpiwania; ten niemiły rys charakteru należy zniszczyć w zarodku, gdyż sprowadza ruinę koleżeństwa i serdecznego stosunku w zastępach

Kierownik pracy obok uzdolnienia umysłowego musi być uzdolniony fizycznie; musi być gotów każdej chwili „wyruszyć w pole", jeśli pokazuje, jak się co robi, musi umieć dobrze to zrobić.

Do chłopców swoich powinien przychodzić zawsze wesoły, pogodny, a pełen temperamentu; musi mieć gorące serce dla swych chłopców; jego rady i napomnienia nie mogą przechodzić w nudną gderaninę.

Jeśli coś przedsięwziął, to koniecznie musi przeprowadzić; chłopcy nigdyby mu nie zapomnieli doznanego zawodu. Przed każdym zebraniem lub wycieczką musi sobie zrobić plan, by czasu nie marnować, a raczej przeciwnie — w krótkim czasie zrobić jak najwięcej i jak najlepiej.

Do chłopca trzeba mówić krótko i węzłowato; długie przemówienia męczą umysł i sprowadzają nieuwagę.

Oprócz zebrań mustr i wycieczek dobrze jest urządzać i krótsze zbiórki tylko dla gier w nadających się do tego parkach lub na podmiejskich błoniach. Szczególnie można polecić t. zw. wieczornice ze śpiewami, deklamacjami, popisami muzycznymi i t. p. Przy odpowiedniej sposobności może kierownik powiedzieć parę słów do chłopców lub przeczytać im urywki z wartościowych książek. Zwłaszcza w zastępach takie wieczorne zebranie zespala bardzo zastęp, a dusze młodzieńcze wieczorem są czułe i wrażliwe, Kierownik musi we wszystkim baczyć na ścisły porządek. Punktualne stawianie się, szybka zbiórka i dobry porządek marszu są istotniejsze w drużynach rzemieślniczych niż w drużynach szkolnych.

Zajęcie harcmistrza jest trudne i odpowiedzialne; trudne, bo wychowywanie nie należy do rzeczy łatwych, a odpowiedzialne, bo on dopowiada za powierzonych sobie chłopców.

Przeto jeśli jaki harcmistrz czuje, że nie podała swemu zadaniu, to niechaj cofnie się ze swego stanowiska, nie psując czasu sobie i innym. Kierownik, który wykonywuje sumiennie swoje obowiązki, musi poświęcić niemało czasu i niemało pracy; ale wszystkie poniesione trudy opłaci mu sowicie zadowolenie z owocnej pracy, a nadewszystko myśl, że z każdym prawdziwym harcerzem przysparza Ojczyźnie dobrych obywateli!

□□□□□□□□

Organizacje wojskowo-wychowawcze w Niemczech.

We wszystkich krajach rozwijał się skauting w duchu narodowym, zależnie od właściwości i potrzeb danego narodu. My, naprzykład, w wyjątkowych warunkach naszego bytu, stworzyliśmy, poprzez szereg zmian, typ organizacji skautowej, dość znacznie się różniącej od pierwowzoru angielskiego. Nigdzie jednak różnice nie są tak krańcowe, jak w Niemczech. Wytworzyło się to wskutek położenia Niemiec: mocarstwo, złożone z szeregu państewek, które między sobą często się kłóciły i rywalizowały, które jednak połączyły się, by stworzyć siłę militarno-gospodarczą, państwo, gdzie zawód wojskowy jest zaszczytem, musiało, rzecz prosta, rozwijać w sobie kult militaryzmu. Dlatego też już w końcu 19 stulecia powstały organizacje młodzieży z ćwiczeniami wojskowymi. Kiedy ideje generała Baden-Powella przeniknęły na kontynent, nastąpiło rozdwojenie: część młodzieży ślepo zaczęła się trzymać przepisów angielskich, część wprowadziła tylko pewne modyfikacje do istniejących już organizacji. Wreszcie, gdy wojna wybuchnęła, powstały organizacje czysto wojskowe, mające na celu przygotowanie starszej młodzieży do służby militarnej.

Nie wolno nam jednak zapominać, że Niemcy, mający silne państwo, starają się wychować młodzież na życiowych dzielnych obywateli, stąd też brak tam zupełnie owego marzycielskiego sentymentu, który tak odrębnie cechuje naszą ideologję.

Będąc podczas wojny w Niemczech, pozbawiony możności powrotu do Warszawy, postanowiłem zapoznać się bliżej z owemi organizacjami i wstąpiłem do jednej z nich i byłem pod względem ideowym bardzo rozczarowanym.

Był to jednak błąd. Faktem jest, że ideologja narodu uciemiężonego będzie zawsze wznioślejszą od ideologji narodu o samodzielnym bycie państwowym. Naród taki posiada już przecie cel marzeń narodu niewolnego.

I jeszcze jedna uwaga: podczas, gdy u nas skauting rozwijał się bez pomocy, często biernym lub nawet czynnym oporem osób starszych, gdy uczniowie siódmej i ósmej klasy kierowali u nas konspiracyjną przedtem pracą, — w Niemczech wszystkie organizacje młodzieży cieszą się nadzwyczajnym poparciem rządu i społeczeństwa, które rozumie dodatnie strony tego ruchu. W zarządach takich organizacji zasiadają generałowie i wybitni działacze społeczni, protektorami jest rodzina cesarska, istnieje duża literatura fachowa, sklepy sprzedają mundury i przedmioty wyekwipowania na specjalnie dogodnych warunkach, koleje dają czasami ulgowe bilety, oficerowie prowadzą niektóre ćwiczenia i t. p. i t. p.

Nic dziwnego, że wobec tak wymarzonych warunków, strona techniczna nie pozostawia nic do życzenia. Nasuwa się tu jednak porównanie — u nas skauting jest dla jednostki czemś więcej, niż w Niemczech, — gdyż za więcej warte uważa się coś, co z trudem zdobyliśmy, niż coś, co zupełnie łatwo otrzymać możemy.

Najwięcej znanymi protektorami wszystkich takich organizacji młodzieży są marszałkowie polni: hrabia von Haesler, senjor generałów niemieckich i zmarły niedawno baron von der Goltz.

Po tych wstępnych słowach przechodzę do szczegółowego rozpatrzenia organizacji opartych na ćwiczeniach skautowych... Pominąwszy mniejsze związki, stnieją cztery większe organizacje, zasadniczo różniące się programem strony technicznej i dlatego nie rywalizujące z sobą, lecz tolerujące się wzajemnie. Rywalizują chyba tylko w pozyskaniu nowych człon-

ków, nasyłając rodzicom prospekty i plany pracy danego związku. Agitacja taka jest bardzo skuteczna.

Organizacje te są następujące: 1) Wandervogel, 2) Pfadfinder, 3) Jungsturm, 4) Jugendkompagnieen. Nie należy uważać za oddzielną organizację „Jungdeutschland", które jest tylko związkiem różnych organizacji np. Pfadfinderów, Jungsturmu i innych.



Wandervogel.

Wandervogel, co po polsku oznacza wędrownego ptaka, jest organizacją krajoznawczo-turystyczną. Podzielona na „Gauen" (dzielnice) urządza po większej części wycieczki poszczególnych grup, młodszych i starszych, zwykle obu płci razem. Takie wycieczki, odbywane w niedziele, święta i dłuższe podczas miesięcy letnich, zwykle pod kierownictwem wykwalifikowanych przewodników, nie mają w sobie nic wojskowego. Grupa idzie w dowolnym szyku, przyczym dużą rolę gra śpiew przy akompanjamencie gitary (Laute, Zupfgeige). Organizacja ta ma więcej cel turystyczno-towarzyski, przyczyniając się jednak do rozwoju fizycznego, bardzo odpowiednia dla osób, nie cierpiących elementu wojskowego w wychowaniu, ma ona dość znaczny wpływ na całe Niemcy.

Następną organizacją jest zupełnie prawie naśladowanie skautingu angielskiego, t. zw. Pfadfinderbund. Podzieleni na Feldkompagnieen (drużyny polowe) pod kierownictwem drużynowego (F e l d m e i s t e r) — zawsze osoby starszej i H a u p t k o r n e t t ó w (plutonowych), Kornettów (zastępowych) oraz Hilfskornettów (przodowników), trzymają się oni znanego programu skautowego. Na ćwiczenia i wycieczki zbierają się co niedziela. Należy tutaj zaznaczyć, że spotykałem Pfadfinderów, którzy z lekka traktowali dziesiąte prawo, zwłaszcza, jeśli chodziło o picie piwa! Pfadfinderzy są mało oryginalni — dlatego wspominam tylko o nich, okazali się jednak bardzo dzielnymi podczas wojny, spełniając szereg czynności pomocniczych, sanitarnych etc., a nawet na początku wojny oddały oddziały ich, wysłane do Belgji, znakomite usługi wywiadowcze, ordynansowe i sanitarne. Pfadfinderzy mają kapelusze z czarno-biało-czerwoną kokardą, mundury skautowe, chorągiewki zastępów etc. Ciekawym jest fakt, że drużynowi noszą sukienne ubranie sportowe innego typu i inne kapelusiki; jako odznaki mają naszyte na lewym ramieniu znaki w kształcie litery V (przodownik—zielone, zastępowy—srebrne, plutonowy—złote). Podczas wojny muszą Pfadfinderzy w mundurze salutować oficerom.

Przechodzę teraz do Jungsturmu. Tę organizację opiszę bardziej szczegółowo, a to z dwuch względów: po pierwsze, jest to organizacja dość samodzielnie stworzona, typowo niemiecka, a po drugie: właśnie w tym związku byłem i poznałem go dość dokładnie.

C e l e. Według „prospektu" chce Jungsturm obudzić w młodzieży chęć i zamiłowanie do zabawy na świeżym powietrzu i dać jej odpowiednie i pożyteczne zajęcie w wolnych chwilach. Organizacja uważa za swój obowiązek wzmocnienie fizyczne i duchowe młodzieży dzięki planowym ćwiczeniom na podłożu wojskowym. Przez wyrabianie koleżeństwa, poczucia obowiązku i honoru wzmacnia ona i kształtuje charakter.

Historja powstania tego związku jest dość ciekawa. W r. 1897 utworzył 13-letni Leopold v. Münchow „Niebiesko-biało-niebieską Unję" (kolory Pomorza), jako organizację wakacyjną w Świnoujściu. Młodzież robiła różne ćwiczenia, gry wojenne i t. p. Związek rozszerzył się i na inne miejscowości kąpielowe, potym utrwalił się i w miastach podczas roku szkolnego. Początkowo szkoły i władze usposobione były nieprzychylnie — obojętnie, z czasem jednak nastrój się zmienił. W 1913 r. przyjął związek nazwę



Pfadfinder.

Jungsturmu. Obecnie posiada on oddziały w 110 niemieckich miastach i nawet w kolonjach niemieckich.

P o d z i a ł i k i e r o w n i c t w o jest oparte na niemieckim systemie. Istnieje mianowicie związek uczestników (Teilnehmerverband), oddzielony od członków (Mitgliederverband), którzy poczęści wyszli z dawnych uczestników. Uczestnicy dzielą się na ba-

taljony (hufce). Każdy bataljon liczy kilka kompanji (drużyn), kompanja — 3 plutony, pluton conajmniej 2 zastępy. Bataljony podlegają komendom krajowym (Landeskommando), te zaś komendzie państwowej (Reichskommando). Członkowie znów łączą się w grupy miejscowe i podlegają grupie państwowej. Członkiem może zostać każdy dorosły, który radą, czynem i pieniężnie zechce wzmacniać organizację. Instruktorzy Jungsturmu są również członkami. Głównym organem organizacji jest prezydjum, złożone z minimum 5 członków z państwowego komendanta (Reichsturmwart) i z krajowych komendantów (Landes sturmwarts). W r. 1911 następca tronu udzielił swego imienia bataljonowi szczecińskiemu, a marszałek polny baron v. d. Goltz — swego jednemu z bataljonów berlińskich. Cesarz niemiecki corocznie przyjmuje raport Jungsturmu.

Regulamin związku jest następujący:

1. ,,Jungstürmerem'' może zostać każdy zdrowy fizycznie chłopiec, który ukończył 12 lat. Młodsi chłopcy mogą być połączeni w oddzielne drużyny.

2. Oświadczenie o chęci wstąpienia składa się ustnie lub piśmiennie komendantowi drużyny. Zgłaszający się otrzymuje świadectwo uczestnika, w którym rodzice lub opiekunowie wyrażają podpisem swą zgodę na należenie chłopca do związku i zobowiązują się płacić miesięczną składkę w sumie minimum 10 pf. Świadectwa owe służą jako legitymacje.

3. Przyjęty ma być dobrym kolegą, okazywać przełożonym uszanowanie i miłość oraz słuchać ich rozkazów. Wobec wszystkich dorosłych ma być uprzejmy i usłużny.

4. Wymagane jest regularne uczestniczenie w ćwiczeniach i w innych zajęciach. W razie niemożności należy się przedtem lub potem usprawiedliwić zwierzchnikowi.

5. Na służbie należy nosić przepisane odznaki. W miejscowościach kąpielowych nosi się je przez cały czas trwania pobytu.

6. Awansów udziela się z uwzględnieniem wieku, sprawnej służby i w miarę potrzeby.

7. ,,Jungstürmerzy'' mają salutować sobie, zwierzchnikom w bacznej postawie, a o ile są w mundurze—również czynnym oficerom armji i marynarki.

8. Koledzy witają się zwrotem ,,Frischauf''.

9. Występki przeciw przepisom szkolnym są wzbronione. Nauka zawsze zwalnia od służby. Przed przejściem do innej klasy można być zwolnionym z ćwiczeń. Picie alkoholu i palenie przy każdej służbie jest wzbronione.

10. Zażalenia składa się komendantowi drużyny, na niego komendantowi bataljonu i t. d.

11. Dymisji udziela komendant drużyny dla ważnych powodów, za piśmienną zgodą rodziców lub opiekunów.

12. Młody kolega zobowiązuje się przy wstąpieniu do związku do przestrzegania regulaminu.

Na początku wojny w prezydjum byli: prezes i jego zastępca (dwaj generałowie), wice-prezes, przewodniczący wydziału wykonawczego i referenci: gazety związku członków, kasy, wysyłania druków, komunikowaniu się z ogółem i ze stojącymi w polu, komendy państwowej, grupy państwowej i rejestracji.

Pracę regulują wydawane przez komendy krajowe miesięczne plany pracy z wyszczególnieniem zajęć we wszystkich podległych bataljonach na nadchodzący miesiąc.

Taki plan pracy zawiera adresy i godziny przyjęć komend, ogłoszenia urzędowe oraz wyszczególnienie zajęć w bataljonach np.:

,,9 bataljon Jungsturmu im. marszałka polnego v. d. Goltza (1 brandenburski).

Komendant i wice-komendant (Nazwisko, adres, godziny i dnie przyjęć).

Kompanja 1.: Berlin C., O., SO., i wschodnie przedmieścia. Komendant (jak wyżej).

Służba: Niedziela 9, 16, 23 maja przed obiadem w Karlhorst. Zbiórka: 8^{40} stacja Karlshorst''.

Podobnie spisy 2, 3 i 4 kompanji. Następnie to samo co do innych bataljonów, a potem pod rubryką ,,Specjalne zarządzenia poszczególnych bataljonów'' czytamy:

,,Bataljony: 9, 26, 27 i 48. Niedziela, 2 maja. Obejrzenie ćwiczebnego lądowego i wodnego placu pionierskiego Spandawy pod fachowym kierownictwem w połączeniu z ćwiczeniami. Przynieść łopaty, toporki etc. Każdy sam będzie gotował. Koszta: przejazd. Zbiórka: 9^{50} przed głównym dworcem w Spandawie (Pociąg kolei miejskiej odjeżdża: dworzec Śląski — 9^{03}, dworz. na Friedrichstrasse— 9^{15}, dw.—Charlotenburski—9^{31}). Powrót koło 7^{00}.''

Dalej czytamy:

,,9. bataljon: Czwartek 13 maja wycieczka dzienna z gotowaniem w okolicę Frohnau. Zbiórka 8^{30} dworzec Tegel. Koszta 20—40 pf. Niedziela 30 maja. Dzienna gra wojenna z gotowaniem w okolicy Tegel. Zbiórka 8^{30} dworzec Tegel. Koszta 20—40 f.

Co do obozu ćwiczebnego podczas Zielonych Świątek udzielają wyjaśnień komendanci kompanji. Termin meldowania się: 17 maj. Koszta koło 4 M''.

W ogłoszeniach urzędowych między innymi znajdziemy:

,,Dla instruktorów i ich pomocników odbywa się co sobota praktyczny kurs pod kierownictwem feldfebla X. Miejsce i czas zostaną podane na służbie.

Grajkom udziela lekcji kapral N. co poniedziałek i środa 5^{00} — 7^{00} w koszarach X. tego pułku. Wejście od etc.''

Plan taki otrzymuje bezpłatnie każdy należący do związku od komendanta kompanji. Jakże wiele może on nas nauczyć! Na miesiąc przedtem są obliczone zajęcia dla wszystkich oddziałów komendy krajowej (powyżej wymieniłem wyciąg z planu na maj

1915 komendy brandenburskiej, kiedy sam byłem w 26. bataljonie) z matematyczną ścisłością, od której nie może być żadnych odstępstw. Przyjrzyjmy się dokładnie całej tej pracy. Nasamprzód możemy spostrzedz, ale będzie się to tyczyło tylko większych miast, że drużyny składają się z chłopców blizko siebie mieszkających. Naturalnie jest to bardzo wygodne. Następnie widzimy, że zwykle co niedziela przed obiadem jest ,,służba''. Polega ona na przedpołudniowych ćwiczeniach różnego rodzaju, a podczas odpoczynków odbywają się czasami wykłady. Główny wzgląd jednak kładzie się na wykształcenie praktyczne z dużym uwzględnieniem militaryzmu. Najmniejszemi ćwiczebnemi jednostkami są drużyny, liczące 50 — 80 ludzi. W zależności od tego liczą bataljony 200 — 350 ludzi.

Parę razy na miesiąc urządzają się jakieś całodzienne wycieczki lub też ćwiczenia specjalne. Wtedy często się przebywa dłuższą przestrzeń pieszo, gdyż zwykle na służbę chłopcy jadą koleją miejską, by nie wędrować poprzez ulice. Niektóre oddziały ćwiczą się specjalnie w sygnalizacji, służbie ambulansowej etc. Egzaminów niema — ale każdy, otrzymujący jakąś rangę musi przed jej otrzymaniem zdać egzamin z wymaganych wiadomości, a więc samodzielne prowadzenie ćwiczenia, mustra, terenoznawstwo i t. p. Godne uwagi jest, że istnieje (jak w wojsku) ścisłe oddzielenie rangi od funkcji. Ranga to np. oficer Jungsturmu (Sturmwart i wyżej), chorąży (Fähnrich), starszy podoficer (Hilfssturmwart), podoficer (Untersturmwart) etc. Odznaki rang nosi się na kołnierzach (paseczki, gwiazdki etc.) Oprócz tego każdy ma funkcję zastępowego, plutonowego, kompanijnego lub bataljonowego. Komendantem kompanji powinien być już oficer Jungsturmu, jednakże podczas wojny, z powodu wstąpienia starszych do wojska, prowadzili kompanje i podoficerowie. Ciekawe jest zarządzenie, na mocy którego chłopiec starszy, który ma ukończonych 6 klas, wstępuje nie jako szeregowiec, lecz jako podchorąży; po roku służby zostaje odrazu chorążym, przeskakując szereg stopni. Jednakowoż w praktyce ma ten zwyczaj małe zastosowanie. Okazało się, że po roku służby nowoupieczony chorąży nie ma posłuchu u dawnych kolegów lub że będąc jeszcze podchorążym, wywyższa się ponad szeregowców. Dlatego też wielu komendantów bataljonu nie przyjmuje podchorążych, choć mają odpowiedni ,,cenzus'' naukowy, a starsi chłopcy wolą dosługiwać się po kolei. Naszym urlopom odpowiada w Jungsturmie przeniesienie do rezerwy, które się notuje w ,,pasporcie'' Jungsturmu. Pasport taki otrzymują wszyscy szeregowcy i podoficerowie. Zawiera on regulaminy, szczegóły co do osoby właściciela, mianowania, odznaczenia, poświadczenia obecności na parodniowych ćwiczeniach, specjalne kwalifikacje, świadectwa prowadzenia się i miejsce dla uwag — wszystko z podpisami i stemplami komendantów kompanji i bataljonu. Dla niższych i wyższych instruktorów odbywają się stałe kursy, zwykle pod kierownictwem wojskowych.

Mundur Jungsturmu składa się z ubrania z szaro-brunatnego płótna (na zimę materjał cieplejszy). Kurtka ma 4 kieszenie i metalowe guziki oraz z tyłu dwa haki do przytrzymywania paska, który zawsze należy nosić. Szeregowcy i oficerowie noszą kapelusze, podchorążowie, chorążowie, starsi służbą podoficerowie — czapki. Na kurtce niebiesko-biało-niebieskie parolki, także kokarda na kapeluszu. Przy kurtce mają szeregowcy i oficerowie naramienniki z złotym numerem (monogramem) bataljonu. Oficerowie, chorążowie etc. mogą nosić kurtkę z wysokim kołnierzem i spodnie (również wolno nosić długie) z niebieską wypustką. Mundur ten jest niezmiernie tani np. kurtka, spodnie i kapelusz kosztuje od 10 do 14 marek, zależnie od wielkości.

W programie podałem między innemi obejrzenie Spandawy. Ponieważ sam tam byłem, mogłem się przekonać, jak władze pomagają związkowi. Major pionierów, komendant placu ćwiczebnego, sam nas oprowadzał i pokazywał nam koszary, okopy z przeszkodami, kazamaty i pontony, na których nas też przeprawiano. Trzeba przytem pamiętać, że było to pod Berlinem, gdzie ludność okopów etc. na oczy nie widziała. Podczas tej wycieczki przygrywała (b. dobrze zresztą) dęta orkiestra Jungsturmu, a sam założyciel związku—wtedy 30-letni porucznik huzarów v. Münchow miał urlop z frontu i był na przeglądzie swoich bataljonów. Prawie wszyscy chłopcy mieli mundury.

Nie wspominałem jeszcze o najnowszym wytworze, o t. zw. Jugendkompagnieen (kompanje młodzieży). Należy do nich młodzież od lat 16 (noszą czapki wojskowe i opaski, mała część mundury, podobne do wojskowych), która ćwiczy się wojskowo pod kierownictwem oficerów inwalidów i t. p. instruktorów. Kompanje te mają na celu wyłącznie wojskowe przygotowanie młodzieży. Podobno spełniają one swą rolę tak dobrze, że starsi chłopcy, którzy po pobycie w nich wstąpili do wojska, prawie zaraz zostali starszymi żołnierzami.

Tak się przedstawiają mniejwięcej organizacje wychowawczo-wojskowe w Niemczech. Może za mało pisałem o Pfadfinderach, za dużo zaś o innych związkach — jednak naumyślnie chciałem opisać rzeczy oryginalne, a nie powtarzać rzeczy znanych z nieznacznemi tylko odchyleniami. Sądzę, że w ten sposób możemy najlepiej zapoznać się z zasadniczym chasakterem tych ,,szkół'' narodowego wychowania niemieckiego.

A. F.

ZJAZD KIEROWNIKÓW RUCHU HARCERSKIEGO.

Związku Harcerstwa Polskiego—w Warszawie d. 12, 13, 14 kwietnia 1917 r.

Zjazd odbył się pod hasłem unormowania stosunków związkowych, a przedewszystkiem pchnięcia naprzód pracy.

Prawdziwie żywiołowo rozwija się dziś harcerstwo. Drużyny i oddziały powstają samorzutnie, jak zresztą dziać się powinno; harcerzy, harcerek przybywa z każdym dniem prawie. To też taki stan rzeczy wytwarza wielką trudność w ogarnięciu całości. Okazuje się konieczne pozostawienie dużej samodzielności w pracy poszczególnych Ognisk ruchu harcerskiego. Zjednoczenie myśli, skupienie doświadczeń i wysnucie z nich pewnych wniosków i wskazań na przyszłość dla pracy harcerskiej może być udziałem Zjazdu harcerskiego, który musi sobie niezawodnie zdawać sprawę, że to jest jedynym, a tak wielce ważnym jego zadaniem.

D. 12 kwietnia o g. 10 r. rozpoczęły się obrady Zjazdu, zagaił ks. kom. Mauersberger, poczem nastąpiło sprawozdanie z działalności Kom. Nacz., przedstawione przez sekratarza i sprawozdanie ze stanu organizacji podług danych Głównej Kwatery. Przedstawiono również sprawozdania z działalności stołecznych okręgów I-A i I-B. Starano się, by głównym przedmiotem zjazdu były sprawy, związane bezpośrednio z życiem i wewnętrzną pracą harcerską. Przedewszystkiem uznano konieczność podniesienia poziomu ideowego, zbliżenia się harcerza do przyrody (referował dr. Kom. Chmielewski). Przyjęto też dnia tego szereg wniosków, które ujmują praktycznie pogłębienie znajomości przyrody.

1. Należy rozpowszechnić prowadzenie przez harcerzy i harcerki: a) dzienniczków fizjograficznych; b) notatek i szkiców krajoznawczych (szczególniej podczas wędrówek i kolonji); c) notatek i spostrzeżeń z metereologji; d) obserwacje wędrówek roślin i zwierząt.

2. Należy wprowadzić ćwiczenia: a) w określeniu z pokrycia terenowego charakteru terenu; b) w praktycznem oznaczaniu różnymi sposobami przy różnych warunkach południka i stron świata; c) w rysowaniu z natury i z pamięci konturów drzew, roślin, kwiatów; d) w porównywaniu map topograficznych z fotografjami lub naturą różnych stron kraju w celu poznania charakteru, krajobrazu polskiego; w dawaniu opisów znanych lub nieznanych terenów na podstawie map topograficznych.

3. Przeprowadzać ćwiczenie w orjentowaniu się na niebie w nocy, w poznawaniu nieba, gwiazd (określanie według nich godziny, stron świata itd.) — Wprowadzić sprawność astronoma.

Drugiego dnia Zjazdu zajęto się przed południem sprawą organizacyjną, stosunków harcerstwa do społeczestwa wraz ,,projektem organizacji przyszłego powszechnego Związku Harcerskiego'' (ref. dr. Z. Zalewski).

W pracy harcerskiej musimy polegać przedewszystkiem na własnych siłach, nieraz bywa to trudnem, ale na tej drodze właśnie następuje tak wielce pożądane wyrobienie. Jednak to nie przeczy temu, byśmy oparli się na starszem społeczeństwie. Pomiędzy nim a młodzieżą u nas bywała przepaść, wywołana przenośnie nienaturalnymi warunkami życia naszego. W Anglji stosunki pod tym względem są normalne. Opiekunowie skautingu to—rodzice i dżentelmeni, którzy oddają mu większość swych wolnych chwil. U nas harcerstwo musi też być oparte na autorytecie rodzicielskim, przedewszystkiem chodzi tu o moralne oparcie i współdziałanie. Szkoła polska dziś jeszcze nie jest instytucją wychowania narodowego. Zresztą nie jest ona zastosowana do harcerstwa, brak też prawdziwych wychowawców, dobrzy profesorowie i wychowawcy są zapracowani, wprost rozrywani. Jak mało jest pośród nich jednostek, które chcą się zająć harcerstwem! Naturalnie to się musi źle odbić na stosunkach ze szkołą. Drużyna jest rdzeniem, na którym władza szkoły powinna się oprzeć. Tam, gdzie tak jest, przyczyniło się to wyraźnie do podniesienia poziomu moralnego, do ,,sporządnienia chłopców''. Niestety wielu ludzi tego nie widzi, bo nie chce widzieć. Naturalnie szkole nie można zaprzeczyć prawa ingerencji. Drużynowy jest w ścisłym kontakcie ze szkołą i przez niego przejawia się ta ingerencja, nigdy zaś bezpośrednio do chłopców. Jednym z najważniejszych zadań drużynowego jest utrzymanie granicy między autonomją drużyny a władzą szkolną. Gdzie harcerstwo opiera się na jakiejś instytucji powołanej ze starszych (patronacie, opiece rodzicielskiej—choćby nieoficjalnie zorganizowanej), tam i stosunki ze szkołą są łatwe. Reszty musi dopełnić takt drużynowego.

Przy stworzeniu ogólnej ustawy dla Związku są duże trudności. Ustawa ta musi wypływać z samego życia, musi się ona ukształtować na podstawie doświadczeń i przemyśleń. Są jednak pewne wytyczne, które mogą posłużyć za podwalinę dla organizacji, a które już dziś wysunęło życie (d-h Władysław Radwan).

Organizacja winna być jednolita, tworzyć jeden wielki związek młodzieży i tych starszych, którzy się nim interesują, nie zaś z powołanych z urzędu, gdyż ci wprowadzą siłą rzeczy martwotę. Nie powinno być dwóch organizacji: jednej — młodzieży, drugiej, jedynie pomocniczej—starszych. Panować powinna raczej decentralizacji, władza się rozdrabnia aż do poszczególnych drużyn, oddziałów i miejscowości; K. N. działa drogą instrukcji, kontroli, organu itd.

Organizacja cała musi powstawać z dołu, początkiem jest inicjatywa młodzieży, to, co już zro-

biono, reszty dopełni rozpęd tej młodzieży pod kontrolą czynników ze starszego społeczeństwa. Po wyjściu z właściwej drużyny harcerskiej harcerze (ponad 18 lat) mogą przejść do drugiego stopnia organizacji Związku Starszych Harcerzy, który stanowi część ogólnego Towarzystwa Przyjaciół Harcerstwa czy Towarzystwa Harcerskiego, gdzie prócz członków czynnych (przeważnie b. harcerzy i osób zbliżonych do harcerstwa: rodziców, wychowawców itp.) mogą być i członkowie wspierający.

Po pięknej gawędzie ,,O sztuce rozkazywania'' osobno dla harcerzy i osobno dla harcerek przedstawiono referaty o pracy harcerskiej w zastępie (druhna M. Wocalewska i dr. J. Myszkowska). W ciekawych tych referatach (które postaramy się przedstawić na łamach pisma szczegółowiej) i w dyskusji którą wywołały, wyraziła się silna tendencja do sprowadzenia całej pracy do zastępu i prowadzenia pracy ,,systemem patrolowym'' (p. ,,Spostrzeżenia''—,,Harcmistrz'' Nr. 1). To też wniosek podstawowy referatu w dziale męskim Harc. brzmiał: ,,Praca harcerska winna być prowadzona zastępami przy możliwie dużej samodzielności zastępowych; harcmistrz (instruktor) odgrywa rolę kontrolera, mającego za zadanie metodą rad i wskazówek podnosić poziom pracy''.

W dziale żeńskim uchwalono jako wytyczne w pracy wnioski następujące:

1) Praca harcerska winna oprzeć się na tradycjach narodowych, musi uwzględniać i stosować się do psychologji dziewcząt, celem jej musi być przygotowanie obywatelek Polski, umiejących z poświęceniem wypełniać swoje obowiązki rodzinne, szkolne, zawodowe czy społeczne.

2) W tym celu należy:

a) odpowiednio wyrobić kierowniczki;

b) przystosować program do wieku i poziomu umysłowego dziewcząt, z któremi się pracuje;

c) unikać jednostronności w pracy (zarówno ,,militaryzmu'', jak i przeczulenia!);

d) zwrócić uwagę na serdeczniejsze zżycie się harcerek w organizacji;

e) podkreślać zawsze, że do harcerstwa właściwie się nie należy, lecz że harcerką się jest lub się nią nie jest, i to nietylko na zbiórkach czy ćwiczeniach, lecz we wszelkich okolicznościach życia;

f) w prowadzeniu pracy pamiętać o tym, że harcerstwo jest wzorową szkołą życia, a więc powinna ona dziewczęta do niego przygotowywać, wyposażając je obok hartu ducha, w samodzielność i wyrobienie etyczne i religijne w pewną ilość wiadomości praktycznych z zakresu gospodarstwa, przemysłu domowego itd.

W trzecim dniu Zjazdu przed południem na porządku dziennym były sprawy kolonji wakacyjnych. Po referacie, przedstawiającym organizowanie i prowadzenie kolonji (dr. Janusz Rudnicki), uchwalono następujące rezolucje. W dziale harcerzy: 1) Pożądane jest organizowanie kolonji wędrownych i stałych roboczych i półroboczych, — możliwie zastępami—przez drużyny lub Okręgi.

2) Dla kierowników harc. ma być zorganizowany obóz instruktorski.

3) Zwrócić należy uwagę na systematyczne przygotowanie kolonji, uwzględniając szerzej znajomość przyrody i kraju wogóle.

4) Okręgi czy drużyny przedtem opracowują budżety kolonji, organizują zebrania lub odczyty informacyjne dla rodziców i osób zainteresowanych.

5) Rachunki na kolonjach muszą być prowadzone bardzo szczegółowo i składane władzom harcerskim natychmiast po powrocie z kolonji.

6) Wysyłać należy na kolonje jedynie po uprzedniem zbadaniu lekarskiem i za wyraźnem pozwoleniem rodziców (,,Letn. młodz. szk.'' cz. I. X. Lutosławski).

W dziale harcerek między innemi postanowiono:

1) Na kolonjach ograniczyć należy wykłady teoretyczne, uwzględniając przedewszystkiem ćwiczenia praktyczne i gawędy z życia brane.

2) Zwrócić trzeba specjalną uwagę na ćwiczenia w obserwowaniu przyrody i pracę między ludem.

3) Dla wyrobienia instruktorek-harcerek, należy zorganizować kolonje-kursy.

4) Należy dążyć do organizowania kolonji półroboczych, które umożliwiają ćwiczenia harcerskie, ucząc jednocześnie poszanowania pracy i zdobywania wszystkiego własnemi rękami.

W refaracie o Zlotach harcerskich zawarto między innemi myśli ujęte w następujące wnioski:

W poszczególnych ogniskach ruchu harcerskiego powinny się odbyć zloty harcerskie. Na zlotach będą delegaci Kom. Nacz. W tym celu należy wcześniej nadesłać do Głównej Kwatery zawiadomienie o zlocie i szczegółowy jego program.

Do programu zlotu winny wchodzić:

a) przegląd;

b) ćwiczenia programowe poszczególnych drużyn czy oddziałów;

c) gry i zabawy harcerskie, przedstawienia teatralne;

d) przyrzeczenie, rozdanie krzyży, oznak sprawności, odznaczeń itp.;

e) zebranie sprawozdawcze i instrukcyjne (kierowników pracy harc.).

Dnia tego jeszcze wygłosił referat ks. Komendant o ,,Związku ruchów'', poczem postanowiono jak najwięcej popierać i współdziałać pod każdym względem przy zakładaniu oddziałów ruchów, uznając ruch ten za wielce pożyteczny jako świetne przygotowanie do harcerstwa. Związek Zuchów tworzy jedną całość z ,,Związkiem

Harcerstwa Polsk.", stanowiąc jakby jedną jego gałąź.

To samo uznano w stosunku do Związku Starszych Harcerzy, (referował dr. Stanisław Rudnicki) który już zapoczątkowano przy 2-giej i 3-ciej Warsz. druż. Sprawa tu ma być szeszej omówiona w piśmie i szczególniej polecona drużynom do obmyślenia i przeprowadzenia.

Pod koniec Zjazdu uchwalono wszystkie wnioski i rezolucje zjazdowe, a między innemi szereg dopełniających wniosków do „pracy w zastępie". (Kom. Pracy Warsz. K. N.) a mianowicie:

Jednym z głównych zadań harcmistrza jest od pierwszej chwili pracy w drużynie czy zastępie:

a) Poznać chłopców, odkrywać w nich dobre i złe zadatki, zdolności, upodobania i zamiłowania;

b) Zawiązywać bliższe stosunki raczej braterskie niż urzędowe, bez względu na wiek chłopców;

c) Wciągnąć w życie harc., dać poznać jego powaby tak, by jednak jednocześnie z tym zrozumieli swe obowiązki jako harcerzy i zupełnie poddali się karności harcerskiej;

d) Poczucie karności wpajać od początku, nigdy nie pomijając form zewnętrznych (baczność, oddawanie czci, przepisowe raportowanie itd.), nie przechodząc jednak w przesadę i małostkowość;

e) Nadewszystko zwracać uwagę na punktualność od pierwszej chwili służby w harcerstwie na spełnianie dobrych uczynków (stosować nawet kontrolę wzajemną chłopców lub kontrolę przez harcmistrza).

f) Starać się wzbudzić zamiłowanie do zajęć fizycznych, gimnastyki, wzbudzić poczucie konieczności osobistego pilnowania swego zdrowia i potęgowania swych sił.

„Referent od Redakcji".

□□□□□□□□

WIEŚCI Z GŁÓWNEJ KWATERY Z. H. P.

Gdy wiosna w całej pełni, na porządek dzienny wchodzi we wszystkich drużynach myśl o zebraniu zasobów na wyjazd w czasie letnich wakacji. Warszawa, jak wogóle wszystkie nasze miasta, czy większe jak Łódź i Lublin, czy pomniejsze zbyt wyczerpują nasze siły, więc wyruszyć do obozu na kolonję jest istotnie, jak obecnie troską wielką w drużynach, w tym względzie przedsiębiorczość harcerska święcić będzie tryumfy. Zresztą kolonje są praktycznem wcieleniem w życie naszych ideałów.

Łódź zdobyła się na dzień kwiatka na kolonje, który przyniósł 2500 marek. Dowód to zajęcia się samą myślą kolonji przez nasze społeczeństwo, a zarazem i zapobiegliwości harcerzy. Inicjator i twórca Parku Narodowego, p. Kuropatwiński, zwrócił się o pomoc 4-ech harcerzy do dozorowania robót ziemnych, oraz 2 rysowników do rysowania planów. Komenda okręgu I-A zaliczyła pracę tę do prac społecznych, a rysowanie planów do okazania sprawności topografów, i gorąco poparła propozycję p. Kuropatwińskiego.

Że harcerstwo istotnie rośnie z dniem każdym w liczbę — dowodem zgłoszenia się do Z. H. P. nowej drużyny we wsi Młotkowicach (ziemia Radomska), zorganizowanej przez dr. Wacława Baczyńskiego.

Podnosimy to tem więcej, że praca wśród ludu i organizowanie drużyn wiejskich to rzecz wielkiej wagi dla przyszłości naszej, to też notować będziemy zawsze każdorazowo o tworzeniu się drużyn wiejskich, a to w celu stwierdzania, że praca ta postępuje naprzód, że harcerze spełniają swą służbę względem Ojczyzny.

Główna kwatera otrzymuje coraz to nowe zgłoszenia i żądania harcerzy do pracy wśród ludu. Tak nap., zażądano 10 chłopców w pułtuskie w celu organizowania przedstawień miłośników sceny, bibljotek, odczytów i drużyn harcerskich.

W zapowiedzianej kweście na Bursy dla młodzieży w Warszawie N. K. postanowiła, aby harcerze przez czynny udział pomogli do zbierania ofiar, gdyż w Bursach wychowuje się i rozwija młodzież harcerska.

Wydział skarbowy zwywa wszystkie Komendy okręgowe i miejscowe, drużyny i poszczególnych harcerzy i harcerki do regulowania rachunków. Zwłaszcza nie uregulowano rachunków za „Jednodniówkę Harcerską", a też i Administracja nasza zwraca się do komend okręgowych, aby wysyłały zaraz po otrzymaniu przesyłki „Harcerza" i „Harcmistrza", pieniądze, gdyż prowadzenie rachunków jest zbyt utrudnione. „Nadsyłajcie należności na № 1!" Komisja Dostaw Harcerskich przygotowała wiele przedmiotów, które nabyć może każdy harcerz przed wyjazdem na kolonje lub wypoczynek letni. Popierają ją harcerze, bo to zacząłek przyszłego naszego sklepu „o szybie wystawowej" i warsztatów własnego przemysłu harcerskiego.

□□□□□□□□

Ćwiczenia zmysłów.

Wobec braku odpowiednich opracowań przedmiotu harcmistrza częstokroć odczuwają się trudności w planowem przeprowadzeniu i stopniowaniu ćwiczeń, wyrabiających zmysły, co jest jednym z tak doniosłych punktów w kształtowaniu harcerzy. Aby im dopomódz, umieszczamy poniższy szereg ćwiczeń jako wskazówkę raczej, nie wątpiąc, że pomysłowość kierowników pracy dopomoże

im jaknajwięcej podane ćwiczenia urozmaicić i czynić je jak najbardziej celowemi.

I. ĆWICZENIA WZROKU.

A. Wyprobowanie siły wzroku.

a) Ustalenie siły wzroku w ogólności.

Każdy harcerz dostaje do opisania pewien odcinek terenu ze wszystkimi przedmiotami, aż do najmniejszych i najniepozorniejszych, przytem musi dokładnie podać, gdzie się odpowiedni przedmiot znajduje i jaką ma barwę.

b) Ustalenie siły wzroku pojedyńczego oka.

Postępuje się jak powyżej, najpierw przy zamkniętym prawym, następnie lewym oku.

B. Ćwiczenia spostrzegawczości.

α Szukanie (w pokoju): Pokazuje się harcerzom jakiś drobny przedmiot (np. naparstek, monetę, pierścionek, kawałek papieru) następnie wysyła się ich z pokoju. Przedmiot kładzie się w zupełnie widocznym, jednak niedającym się łatwo zauważyć miejscu. Woła się chłopców i każe szukać. Kto spostrzegł przedmiot, odchodzi na bok, nie porozumiewając się z innymi. Po określonym czasie każe się wskazać przedmiot temu, który go pierwszy zobaczył.

β Obserwowanie wystaw sklepowych: Chłopcy obserwują wystawy sklepowe, każdą po $^1/_2$ minuty. Następnie każdy opisuje z pamięci, co widział np. w trzecim, w piątym sklepie. Zwycięzcą jest ten, kto poda najwięcej przedmiotów i najdokładniej.

a) Czytanie śladów.

α Chłopcy odrysowują ślad stopy ze wszystkimi szczegółami (odbicie gwoździ, długość kroku, kąt, pod jakim stopy odchylają się na zewnątrz i t. p).

β) Kawałek gruntu—najlepiej piasku—spulchnia się, wyrównywa i polewa wodą. Dalej odciska się na nim różne ślady np. przeciąga się wózek, przepędza różne zwierzęta, odbija się ślady chłopca idącego, biegnącego, klęczącego, pełzającego, ślad roweru i t. d.

O ile to możliwe, miejsce ze śladami odwiedza się następnego dnia, aby obserwować zmianę śladów pod wpływem pogody i t. p.

b) Odczytywanie znaków sygnalizacyjnych.

Za pomocą chorągiewki, kija, czapki, chustki lub czegoś podobnego przesyła się znaki umówione albo z alfabetu Morse'a, a chłopcem każe się je odczytywać.

C. Zastosowanie siły wzroku do dalszych odległości.

a) Spostrzeganie i poznawanie[1]).

Przed praktycznemi ćwiczeniami, trzeba wytłumaczyć chłopcom, w jaki sposób wpływają na widoczność celu takie warunki jak oświetlenie, pogoda, podłoże i tło celu, jego barwa i wielkość, jego ruch albo nieruchomość. Z tego trzeba wyciągać wnioski dla poszczególnych wypadków.

Pożytecznym jest ustawić cele początkowo zupełnie widocznie, później mniej widoczne: w większem oddaleniu i na tle, mającem barwę podobną do barwy celu.

Jeśli chłopcy nie mogą znaleźć celu, to opisuje się z początku odcinek terenu, w którym się cel znajduje, później jego stanowisko, stopniowo coraz dokładniej. Jeśli i to nie pomoże, wówczas każe się obserwatorom póty zbliżać się do celu, póki go nie spostrzegą. Chłopcy zatrzymują się wtedy i cofają się tak daleko, aż cel znowu stracą z oczu.

Ćwiczenia te można stopniowo utrudnić, jeśli obserwatorom każe się klęczeć lub leżeć, albo kiedy się je przeprowadza przy złej pogodzie, o zmroku lub w nocy (księżycowa i ciemna).

Ćwiczenie 1. Wpływ oświetlenia. 3 cele, każdy w oddaleniu około 500 m.:

cel a) jasno oświetlony przez słońce będzie najlepiej widoczny;

cel b) w cieniu — najgorzej widoczny;

,, c) gdzie obserwator ma słońce przed sobą jest gorzej widoczny niż cel a.

Warunkiem jest, aby cele były w jednakowej odległości, jednakiej wielkości i jednej barwy.

Ćwiczenie 2. Widoczność barw w zależności od podłoża. 3 cele, każdy w oddaleniu około 600 m.:

cel a) ma czarne palto;

,, b) ma szarozielone ubranie;

,, c) stoi w białym drelichowym lub płóciennym ubraniu.

Warunkiem jest, aby cele stały w jednakowej odległości i były równej wielkości. Widoczność celu będzie różna, zależnie od tego, czy jego barwa i barwa podłoża są mniej lub więcej zbliżone.

Ćwiczenie 3. Wpływ tła. 4 cele, każdy w oddaleniu około 800 m.:

cel a) ma białe płócienne ubranie, stoi przed białym domem; (,,cel'' nie powinien rzucać cienia);

cel b) ma czarne palto; stoi przed ciemnemi, gęstemi drzewami;

cel c) ma szaro-zielone ubranie, stoi jak cel b);

cel d) ma szaro-zielone ubranie, stoi przed jasnemi drzewami.

Aby, wykazać wpływ tła, każe się celom a) i b), które źle odbijają od tła, zmienić miejsca; wówczas staną się wyraźniejszymi. Cele c) i d) odbijają od tła różnie: cel d) jest widoczniejszy.

Ćwiczenie 4. Wpływ wielkości celu. 3 cele, każdy w oddaleniu około 600 m., w jednakowych ubraniach, blisko obok siebie, na jednakim podłożu i tle:

cel a) stojący ,, b) klęczący ,, c) leżący	mimo że oddalenie, oświetlenie, barwa, podłoże i tło są jednakowe, cel b) będzie mniej widoczny niż a), cel c)—mniej widoczny niż b).

[1]) W poniższych ćwiczeniach jako cele są używani odpowiednio umieszczeni chłopcy.

Ćwiczenie 5. Wpływ ruchu. 4 cele, każdy oddaleniu około 700—800 m., w jednakowych ubraniach na jednakim podłożu i tle:

cel a) stoi zupełnie spokojnie albo leży nieruchomo;

cel b) chodzi tam i z powrotem, klęka, kładzie się i robi ruchy jak np., przy sygnalizacji;

cel c) zjawia się wolno i podobnie znika;

,, d) zjawia się w szybkich i gwałtownych ruchach i podobnie znika.

Cel b) jest lepiej widoczny niż a); tak samo cel d)—lepiej widoczny niż c).

Z powyższych ćwiczeń można wyciągnąć następujące wnioski: Jeśli się nie chce być widzianym, a w każdym razie słabo widzianym, trzeba:

1. stawać w cieniu;
2. stawać tam, gdzie barwa podłoża jest najbardziej podobna do barwy naszego ubrania;
3. stawać na tle, zbliżonym barwą do naszego ubrania; trzeba się starać, aby nie mieć nigdy jako tła — nieba (np. na grzbietach wzgórz);
4. starać się przedstawiać jak najmniejszą powierzchnię dla obserwacji, a więc leżeć;
5. nie poruszać się; jeśli jednak ruch jest konieczny, to musi być bardzo powolny i spokojny.

b) Ocenianie odległości.

Celem ćwiczeń w ocenianiu odległości jest nauczenie chłopców rozróżniania odległości blizkich (do 800 m.), średnich (do 1200 m.) i dalekich (nad 1200 m.). Blizkie odległości muszą umieć chłopcy oceniać z pewną dokładnością.

Ćwiczenia:

Ćwiczenie 1. Wytyka się odległości 200, 300 i 400 m. w różnych kierunkach, ale na jednakim podłożu. Chłopcy przez obserwację wbijają je sobie w pamięć.

Ćwiczenie 2. Odległości 200, 300 i 400 m. wytyka się na równym i nierównym gruncie i objaśnia się przytem, w jaki sposób kształty terenu wpływają na ocenianie.

(Na nierównym gruncie ocenia się za blizko, ponieważ wzrok nie może prawidłowo przebiegać przestrzeni).

Ćwiczenie 3. Odległości 200, 300 i 400 m. wytyka się na różnym podłożu, na jasnym i ciemnym tle, pod słońce i t. d. i praktycznie dowodzi się słuszności następującej prawdy:

Za blizko cenia się: przy jasnym świetle słonecznym, przy czystym powietrzu, mając słońce za sobą, na jednostajnej równinie, przez wodę, przy jasnym tle oraz w falistym terenie, mianowicie, kiedy części przestrzeni są niewidoczne.

Za daleko ocenia się przy błyszczeniu powietrza, przy ciemnym tle, pod słońce, przy chmurnej i mglistej pogodzie, o zmierzchu, w lesie oraz kiedy same cele są tylko częściowo widoczne.

Ćwiczenie 4. Wypróbowanie nabytej wprawy w ocenianiu odległości:

a) Każe się chłopcu podejść do jakiegoś punktu terenu w określonym oddaleniu (200, 300 albo 400 m.);

albo b) każe się oddalić od jakiegoś punktu terenu na określoną odległość (nie wolno chłopcu liczyć kroków);

albo c) każe się wskazać punkty terenu, leżące w określonem oddaleniu.

Ćwiczenie 5. Poucza się na wytkniętych odległościach, że określone przestrzenie wydają się o tyle krótszemi, o ile są więcej oddalone.

W tym celu odprowadza się chłopców od wytkniętych odległości, najpierw w przedłużeniu linji, później w kierunku bocznym. Przytem objaśnia się i przerabia ocenianie odległości z boku.

Ćwiczenie 6. Dzielenie odległości na połowy.

Wytyka się odległość 400 m. i każe się chłopcu biedz wzdłuż linji. Drugi chłopiec obserwuje go i, kiedy widzi, że ten już dobiegł do połowy odległości, woła „Stój”. (Naturalnie, że kroków liczyć nie wolno) poczem następuje sprawdzenie.

Ćwiczenie 7. Wytyka się dowolną odległość, chłopcy określają, jak wielką może być najwyżej i najniżej. Przytem trzeba brać pod uwagę wpływ oświetlenia, natury terenu, tła i pogody.

Ćwiczenie 8. Aby umieć oceniać nawet niewidziane przestrzenie, trzeba się wprawić w przenoszenie okiem odległości, leżących wprost przed obserwatorem, na boki, dla porównania wielkości. Np. punkt początkowy i końcowy danej odległości, którą mogliśmy ocenić, przenosi się na bok na szereg drzew, skraj lasu i t. p., których odległość inaczej nie dałaby się określić, tutaj dopiero przeprowadzą się ocenianie.

Ćwiczenie 9. Ocenia się odległości, leżące poprzecznie i ukośnie.

Ćwiczenie 10. Wprawia się w wymierzanie za pomocą kroków wyznaczonych odległości. Przytym każdy musi pamiętać liczbę swych kroków podwójnych, przypadających na 100 m.

Ćwiczenie 11. Współzawodnictwo zastępów. Poszczególne zastępy oceniają szereg odległości (około 10). Każdy harcerz musi oceniać samodzielnie; ocenę wypisuje na kartce i oddaje zastępowemu, nie pokazując jej towarzyszom. Zastępowy umieszcza oceny swych chłopców na specjalnie porubrykowanej kartce i oblicza przeciętny błąd w metrach Zastęp który ma najlepszą ocenę przeciętną, zwycięża.

Uwagi:

1. Powyższe ćwiczenia można przerabiać stopniowo na coraz większych odległościach. (600, 800 m. i t. d.).
2. Przy wszystkich ćwiczeniach odległości należy odmierzać bardzo ściśle.
3. Do wytykania odległości zaleca się używać naturalnych przedmiotów, jak krzaki, kamienie i

t. p. albo na końcach umieszczać chłopców. Natomiast w ogólności nie należy posługiwać się chorągiewkami, chyba, gdy się chce pokazać widoczność barw w różnych oddaleniach.

4. Po każdem ćwiczeniu na ocenianie odległości musi być podane do wiadomości prawdziwe oddalenie.

5. Jakkolwiek trzeba unikać pisaniny, to jednak pożytecznym jest, aby zastępowi posiadali książeczki, do którychby wciągali rezultaty oceniania ogległości przez chłopców swego zastępu.

6. Jeśli się chce zaoszczędzić sobie trudu wytykania odległości, to można korzystać np., przy szosach z przerw między kamieniami drogowymi, rozmieszczonymi w równych odstępach. Jednak ćwiczenia na ocenianie odległości przeprowadzone w takich warunkach będą jednostronne, skoro nie bieże się w rachubę wpływu kształtu terenu, podłoża, tła i t. d.

D. Specjalne ćwiczenia wzroku.

Ćwiczenie 1. Marsz prostolinijny podług punktów kierunkowych (drzewa, słupy telegraficzne, krzewy, kępki trawy, kamienie i t. p). Trzeba zważać na to, aby chłopcy szli prosto. Zwykle otrzymyje się zamiast linji prostej łuk albo linję wężowatą.

a) z początku na (około) 100 m.;

b) następnie dalej;

c) stopniowanie: zwykłym krokiem, szybkim krokiem, biegiem.

Ćwiczenie 2. Marsz prostolinijny podług kompasu. 3 chłopców przy pomocy kompasu wyznacza linję kierunkową:

L 1 stoi twarzą w odpowiednim kierunku;

L 2 wychodzi w tym kierunku na 20—40 kroków przed L 1;

L 3 podobnie przed L 2 i kryje na L 1 i 2; następnie wychodzi L 1 przed L 3 dokładnie w dotychczasowym kierunku i kryje; w dalszym ciągu powtarza się to samo.

Ćwiczenie 3. Marsz prostolinijny podług światła. To ćwiczenie podobne do 2 przeprowadza się w nocy, używając zamiast kompasu latarek, które rzucają w prostym kierunku smugę światła. Postępowanie jest prostsze i szybsze niż w poprzednim ćwiczeniu.

Ćwiczenie 4. Wytykanie linji równoległych za pomocą chorągiewek, prętów i t. p.:

a) na oko;

b) przez mierzenie.

Powyższe ćwiczenie można również wykonać, ustawiając 4, 6 albo wyżej chłopców w dwie albo kilka równoległych linji.

Ćwiczenie 5. Wytykanie kąta prostego:

a) na oko;

b) przy pomocy sznura, składającego się z 12 równych części (sznur układa się na ziemi w postaci trójkąta o bokach równych 3, 4 i 5 częściom; wówczas w trójkącie jeden kąt będzie prosty).

Ćwiczenie 6. Wytykanie prostokątów określonej wielkości. (Praktyczne zastosowanie ma to np. przy wyznaczaniu placów dla gier).

Wytyka się np. metr kwadratowy i t. d., aby wprawić się w ocenianiu wielkości płaszczyzn:

a) na oko;

b) przez pomiary.

Ćwiczenie 7. Mierzenie wysokości drzew i wież i szerokości rzek.

Ćwiczenie 8. Obserwacja na odległość: Liczenie pewnych przedmiotów w oddali, w określonym odcinku terenu np. domów, słupów telegraficznych, drzew; obliczanie stad bydła, grup ludzi, liczenie okien, drzwi, kominów w jakimś budynku. Równocześnie zapamiętywanie barw; czytanie napisów na domach, szyldach, dworcach i t. p.

Początkowo nie należy brać pod obserwację zbyt dużego kawałka terenu.

Ćwiczenie 9. Szybka obserwacja. Każe się chłopcom obserwować najpierw określony przedmiot, później odcinek terenu, tylko przez 30 sekund albo jeszcze krócej. Następnie „w tył zwrot!" i chłopcy odpowiadają na zadawane im pytania n. p.: Jak szeroki jest budynek fabryczny? Jak wysoki? Przedni plan? Tylny plan? Ileś naliczył kominów? Ile okien? i t. d. albo: Jak wysokie jest drzewo? W jakim kierunku (każe się wskazać)? Czy jest ulistwione? Czy są na nim owoce? Jakie? i t. d.

Jeśli obserwacja nie dała zadawalających wyników, to należy ją natychmiast powtórzyć.

Ćwiczenie 10. Obserwacja przy pomocy szkieł. Początkowo przez zwyczajną lornetkę, później przez jakiś lepszy polowy instrument.

(Ćwiczenie jak pod L 7 i 8).

Ćwiczenie 11. Obserwacja w ciemności.

a) Rozpoczyna się ćwiczeniami w zmroku, później—w połowicznej ciemności, wreszcie — w całkowitej ciemności; przytem najpierw przerabia się te ćwiczenia na znanym, następnie zaś na nieznanym terenie.

W tym celu ustawia się chłopców w zupełnie jasnem, w szarem i zupełnie ciemnem ubraniu i pokazuje wpływ oświetlenia na widoczność barw.

b) Pokazuje się, jak z osłabieniem oświetlenia przedmioty coraz bardziej tracą swe kształty.

c) Używa się pilnie szkieł. Zwykła lornetka teatralna pomaga więcej, niż najlepsze oko. A im lepsze szkło, tym wyraźniej widać.

II. ĆWICZENIA SŁUCHOWE.

Ćwiczenia:

Ćwiczenie 1. Jednemu chłopcu zawiązuje się oczy i stawia się go, aby się przysłuchiwał podchodzeniu pozostałych towarzyszy. Ci z odległości 50 (później 100 kr.) na dany znak, unikając najmniejszego szelestu, zaczynają się zbliżać do stojącego. Należy wykorzystać kierunek wiatru.

Harcerz z zawiązanemi oczami, pilnie się przysłuchując, skoro usłyszy szelest, woła „Stój!", na co wszyscy podchodzący momentalnie stają. Następnie wskazuje ręką, z której strony pochodził szelest. Jeśli zgadł, wówczas wskazany chłopiec nie bierze już udziału w grze, ale pozostaje na miejscu. Zwycięzcą jest ten, kto pierwszy podejdzie najbliżej do stojącego.

Skradanie się jest trudniejsze, kiedy odbywa się na bitej drodze, na ściernisku, na żwirowisku, na gruncie pokrytym piargiem, chróstem, na nierównym terenie i t. d.

Czasami dla utrudnienienia zadania słuchającemu można kazać podchodzącym zdjąć obuwie.

Utrudnienie dla podchodzących polega na tym, że muszą pełzać.

Ćwiczenie 2. Każe się chłopcom w ciemności przysłuchiwać się różnym dźwiękom i określać je. (Przy ciepłem, suchem powietrzu przykłada się ucho do ziemi). Słychać więc plusk strumyka, szelest wiatru w zeschłych liściach; na pobliskiej drodze jedzie jakiś jeździec stępa albo truchtem, później turkocze wóz albo huczy samochód: w dalekiej wiosce gęga gęś, ujadają psy, skrzypią żórawie, tuż w krzaku skrzeczy jakiś ptak; gdzieś bardzo daleko mknie po szynach pociąg. Sposobności nie zbraknie—trzeba je tylko wykorzystać.

Ćwiczenie 3. Słuchanie przy pomocy środków pomocniczych: Jedno ostrze scyzoryka wbija się w ziemię, drugie umieszcza się między zębami; ucho przykłada się do kotła, bębna, leżącego na ziemi i t. p.

□□□□□□□□

TYP DZIELNY.

Naród żyje i rozwija się, gdy posiada dzielnych synów. Naród polski dziś zwłaszcza dla swego odrodzenia potrzebuje jak najwięcej jednostek zaradczych, energicznych, przedsiębiorczych — dzielnych. To też niezmierną wartość dla nas mają ci wszyscy, którzy, potrafią otworzyć nam skarbnicę przeszłości lub na tle życia współczesnego pokazują nam wzory dzielnych jednostek.

W powieściach historycznych Henryk Sienkiewicz przedstawił nam długi sznur takich postaci, jakby wykutych ze skały. Czy w „Krzyżakach", kiedy to Polska już jako tworząca się potęga stacza bój mocarny i zwycięski, czy w Trylogji, kiedy to w dni „Potopu" wstają dzielni obrońcy ojczyzny, nie upadający nigdy na duchu, nieustraszeni wobec potęgi wroga, pełni poświęceń, a przez swą szlachetność—prawdziwie mężni, świetlani rycerze polscy. Dadzą te postaci harcerzowi chwile pięknych uniesień przy czytaniu, a nie jedno z ich życia wziąć sobie może za wzór.

Druga połowa XIX wieku, zwłaszcza schyłek tego stulecia przedstawiał dla narodu naszego ze względu na „typ dzielny" pole i groźnych obaw i drogi nowych dążeń. W dwóch powieściach Sienkiewicz dał nam obraz tych czasów. „Bez dogmatu" to subtelna analiza braku energji i przedsiębiorczości, to przefilozofowanie życia samego, które przecież domaga się szybkiej a przenikliwej decyzji. Bohater tej powieści, Płoszowski, to człowiek niemocy, szkodliwy i groźny dla narodu.

W „Rodzinie Połanieckich" wystąpili na tle obrazów współczesnej Polski ludzie pełni ochoty do pracy dla własnego społeczeństwa...

Ale w żadnej z powyżej wymienionych dzieł nie dał H. Sienkiewicz myśli na przyszłość. Wysnuł wspaniałe obrazy przeszłości narodu, wyzwolił z zapomnienia dawną epokę z jej bohaterstwem, zgłębił chorobę niemocy współczesnego mu pokolenia, ale nie dał żadnych wskazań na przyszłość, żadnej rady, jak leczyć choroby narodu.

Gramatycznie, moglibyśmy powiedzieć, że zawsze mówi wielki pisarz trybem oznajmującym, rozkaźnika unika...

Aż w końcu swego życia daje dziwne dzieło, odmienne od poprzednich, powieść dla młodzieży! Zatroszczył się znawca XVII wieku o przyszłość narodu, i gienialnie umiał rozwiązać w powieści zagadnienie wychowania młodzieży. Dzieje dwojga porwanych dzieci, przebywających niezwykłą podróż wśród trudów i niebezpieczeństw Afryki, pośród surowej przyrody i groźnych ludów, bohaterstwo Stasia młodego wiekiem, lecz już człowieka dzielnego, stanowią treść „W pustyni i puszczy". Jej ideją — to stworzyć, pokazać typ dzielny. Naród, jeśli chce potęgę swą budować, winien takie wychowywać jednostki, jak Staś Tarkowski.

Dla nas powieść H. Sienkiewicza to nietylko opis niezwykłych przygód, nietylko rozbudzenie „instynktu kolonialnego"!

Prawda, niezwykłość przygód nas pociąga, bo nasza dusza młoda wiele o sobie roi. „Instynkt kolonialny", — to łaknienie bujnego życia, walki, to wspomnienie o dawnych rycerzach kresowych Rzeczypospolitej, co bronili jej granic! Któżby z chłopców nie pragnął do takiej walki dziś stanąć? Ale powieść ta przynosi nam coś więcej: żywą postać harcerza. Staś Tarkowski to dzielny typ, to harcerz. Jeśli przejrzeć kolejne punkty prawa harcerskiego, to się okaże, że Staś jak najbardziej je zachowywał. Życie jego jest właśnie życiem harcerskiem (porównajcie powieść z regulaminem egzaminacyjnym na II stopień). Nie jest on coprawda idealną istotą; można w nim dostrzedz wady: samochwalstwo, uleganie Nel, ale jest przedewszystkiem dla nas doskonale odtworzonym żywym wzorem. Jeżeli dotąd taką postacią najlepszą w literaturze dla młodzieży był Robinzon Kruzoe, obcy nam pochodzeniem, to teraz mamy postać piękniejszą o wiele, a i sercu naszemu bliższą.

Jeżeli tedy uważać będziemy Stasia za żywą postać harcerza, jeżeli wyżej stawiamy go od Robinsona Crusoe, bohatera literatury powszechnej dla młodzieży, to jakże wysoko stanie cała powieść wobec skromnej literatury harcerskiej polskiej. Dlatego też dla nas, dla celu harcerstwa polskiego, to jest dla wychowania dzielnych obywateli i żołnierzy polskich, ma ta powieść znaczenie wyjątkowe. Równej jej w literaturze polskiej dla młodzieży nie znajdziemy!

E Muszalski.

¤¤¤¤¤¤¤¤

PORADNIK KSIĄŻKOWY DLA HARCMISTRZÓW.

K. Betley i St. Rudnicki: Skauci w polu — podręcznik dla harcerzy. Wydanie urzędowe Z H. P. „Bibljoteczki harcerskiej" str. 60. — Warszawa 1917.

Zasadniczą cechą wszelkich myśli i poczynań harcerskich jest prostota i łatwość przyswajania. Kształcenie jednostki na łonie przyrody, a nie pośród samych książek, jest drogą, po której zbliżamy się do ideałów harcerskich. Podręcznik powyższy nie odpowiedział w zupełności tym zasadom.

W I rozdziale autorzy piszą, że „wycieczki powinny się odbywać z reguły zastępami samodzielnymi", a wagę tego twierdzenia podkreślają jeszcze odmiennym drukiem. Dlaczego to czynią? Czy dlatego, żeby o kilka stron dalej pisać o kolumnach maszerujących, o ubezpieczeniach dywizji, brygad, „baonów" (skrót niezrozumiały dla ogółu harcerzy), i w ogóle przystosowywać cały podręcznik do odziału liczebnością odpowiadającemu 1 lub kilku drużynom?

Pytaniem tym nie wykluczam wycieczek większymi oddziałami albo zlotów, które jednak będą sprawdzianem dłuższej pracy jednostek i zdolności ogniskowania poszczególnych wysiłków do jednego celu, tak jak się to dzieje na wojnie, gdzie operacje masami udają się wtedy tylko, gdy są przygotowane dostatecznie i dobrze funkcjonują sekcje i plutony, kolumny amunicyjne i prowiantowe w walce, a fabryki materjałów bojowych i t. p. urządzenia wewnątrz kraju.

Tyle co do zasadnionych braków, a teraz o układzie i opracowaniu. Układ przypomina mi „Regulamin służby polowej", opatrzony uwagami i uzupełnieniami z taktyki, podręczn ków wojskowych i skautowych lub wreszcie własnej praktyki.

Co do opracowania, to muszę przyznać, że wykonano to z taką dokładnością, z tylu szczegółami i nakładem pracy, jakiej po harcerzach spodziewać się należało. Szkoda, że ujęcie jest zbyt naukowe, suche, a chcąc dać materjał poważny, autorzy przeładowali swą książkę wiedzą wojskową i to teoretyczną.

Dlaczego mówi się b. często o działaniach wyższych jednostek wojskowych, o których organizacji i liczebności ogół skautowy niewielkie posiada pojęcie? Dlaczego mówi się o patrolu przednim, jądrze i rezerwie straży przedniej, podczas gdy istnienie tylu członków ubezpieczenia i ich odległości mają wagę tylko dla wojska, ze względu na związek ich ze skutecznością ognia artyleryjskiego lub karabinowego i ewentualnego rozwinięcia do walki?

Rozdział 2-gi o patrolowaniu b. dobrze opracowany; ponieważ posiada związek z harcerstwem, zasługuje na uwagę i przestudjowanie.

Dlaczego (a wiem, że autorzy potrafią uczynić to znakomicie) tablica załączona jest tak fatalnie opracowaną? Dalibóg! orjentuję się naogół dość szybko, ale tych hieroglifów długo zrozumieć nie mogłem. Dlaczego skupiono na jednym miejscu tyle rzeczy i obrano tak małą skalę (rys. 3)! Wogóle, reasumując powyższe moje uwagi, szkoda wielka, że posiada podręcznik dużo teorji wojskowej, podanej w suchej formie i nieprzystosowanej do metod pracy harcerskiej. Zawiera dużo co prawda materjału, który przy umiejętnym, korzystaniu może bardzo wiele przynieść pożytku pracy w drużynach.

W końcu muszę napomknąć pod adresem komisji wydawniczej, że szata zewnętrzna wywiera b. duży wpływ na pedagogiczną stronę wydawnictw i ich popyt.

Mam tu na myśli druk, za pomocą którego zamało zaznaczono rzeczy główne od mniej ważnych (przykłady, cytaty, wyjątki); rozmieszczenie działów poszczególnych utrudnia orjentację i zapamiętanie (pamięć wzrokowa!). Co to rysunków moim zdaniem lepiej jest umieszczać je w tekście, aniżeli na jednej tablicy na końcu książki. *R-k.*

T. Godecki. Dzień Polskiego Skauta w Pieśni. Zbiór śpiewów i piosenek jednogłosowych. Część Ia Warszawa 1917. Nakł. W. Jakowickiego.

Wydanie bardzo staranne. Pieśni podzielone na: religijne patrjotyczne, pochodowe i towarzyskie. Dobór pieśni patrjotycznych wypadł może najlepiej: niedużo, ale najważniejsze i najlepsze (Choral i „Boże coś Polskę" zaliczono do pieśni religijnych). Szkoda tylko że niema Roty Konopnickiej. Dział ostatni jest najobfitszy (towarzyskie), a to nie znaczy, że zbyt wiele zamieszczono. Znajdziecie tam pieśni istotnie godne zapamiętania i spopularyzowania.

Śpiewnik Harcerski — z muzyką M. Nowiny. Słowa W. Ruszkowskiego i Madziara. Warszawa 1917. Nakł. M. Borkowskiego.

Zbiór to piosenek pisanych przez samych harcerzy i owianych duchem harcerskim. Są wśród nich i pochodowe, i obozowe a wszystkie ułożone do zna-

nych melodji. Jest w nich dużo pogody i szczerego wesela, to też zasługują na to, by się przyjęły i szeroko rozpowszechniły.

Urywki z pamiętników o powstaniu z r. 1863. Zebrała Z. Szybalska. Lwów. Nakład Twa Nauczycieli szkół wyższych.

Manifestacje warszawskie w r. 1861. Warszawa, 1916. Nakład Geb. i Wolffa.

Rok 1863. Warszawa, 1916. Nakł. Geb. i Wolffa.

Rok 1863. Wyjątki z dzieł i pamiętników. Dokumenty. Odezwy. Zebrała E. Wróblewska. Warszawa 1917 r. Nakład M. Arcta.

Ostatnia książka, poświęcona Powstaniu Styczniowemu, skłoniła mię do zastanowienia się nad wszystkimi wypisami do r. 1861 i 63. Pierwsza z nich wyszła już kilka lat temu w 50-tą rocznicę powstania, była jednak mało znana, a jako przeznaczona dla młodzieży, winna być w rękach każdego harcerza czy harcerki. Dwie drugie (wydawnictwo Geb. i Wolffa) i ostatnia są przeznaczone dla szerszej publiczności, ale i młodzież z pożytkiem dla siebie może ją czytać; tem więcej, że zwłaszcza szarże wyższe, urządzając czytanki dla zastępów, mogą korzystać ze wszystkich książek, a pierwszą mogą polecać do czytania chłopcom. Jest ona opatrzona ,,Kalendarzykiem powstania Styczniowego'' i dlatego też łatwo się w niej zorjentować. Przytem materjał cały ułożony został w bardzo interesujących działach: 1) Chwile przed powstaniem. Przygotowanie. 2) Kierownicy i bohaterowie powstania. 3) Życie obozowe. Potyczki. 4) Najmłodsi. 5) Udział ludu. 6) Udział kobiet. 7) Ostatnie chwile powstania.

Otóż poszczególne te działy, nie wszystkie wprawdzie; znajdują uzupełnienie w wydaniach warszawskich. W lwowskich wypisach (dział 1-szy — Przygotowania do powstania) zwrócono uwagę na współczesność naszego powstania ze sprawą włoską. (Nastrój powstańczy w latach 1858 — 61). Włosi i Niemcy wysiłki swoje w celu zjednoczenia uwieńczyli w drugiej połowie XIX w. pierwsi utworzeniem królestwa, drudzy cesarstwa. Polska przeszła w tym czasie okres narodowo-religijnych manifestacji (1861 r.) i okres szamotań się w niewoli (1863—4 r.).

Do tego pierwszego działu należy dodać opis rzezi na ulicach Warszawy 8 kwietnia (Wyd. Geb. i W.), opis Zjazdu Horodelskiego i program Komitetu Centralnego (,,Myśl zasadnicza, z którą Polska zmartwychwstać dziś pragnie, zależy na zupełnem uznaniu prawa włościan do posiadania ziemi przez nich uprawianej, jako też na przyznaniu każdemu narodowi najzupełniejszego prawa do rozporządzania swoim losem'' str. 42). Chwila wybuchu powstania, charakter jego doskonale są ujęte w szkicu J. Piłsudzkiego (wyd. Arcta). Wzniosłość ideału Polaka-powstańca płynie z ,,Odezwy o uwłaszczeniu'' i z ,,Hramoty'' (Wyd. Arcta). Po ich przeczytaniu jaśniej i głębiej zarysuje się w duszy chłopca opowiadanie o Sołowiówce, o bohaterskiej śmierci za ,,czystość zamiarów''.

W drugim dziale (Kierownicy i bohaterzy) przed innych wysuwa się o żelaznej woli postać Traugutta, za nim idzie Narbutt (Gotowość do służby ojczyźnie), Sierakowski (,,niezmordowany w trudach, wytrwały''). O innych mamy szczegóły skąpe, ale i te nastręczają wiele materjału do przemyślenia. Do tych wspomnień dołączmy i pamięć o ostatnim dowódcy powstania, ks. St. Brzosce (,,jedyny bodaj z wodzów ruchu 1863—4 r., który nosił wyraźnie charakter ludowy'').

I ten dział uzupełnienie znajdzie w wydaniach warszawskich. Rzadka a z tego powodu cenna nuta humoru jest w urywku o Kalicie (Rębajle) (Wyd. Arcta). Kilka rysów ciekawych dodadzą nam do postaci Chmielewskiego wydania Arcta i Geb. i Wolffa, a do Czachowskiego, wyd. G. i Wolffa. ,,Bił się mężnie, pierwszy tam zawsze, gdzie największe niebezpieczeństwo; żołnierze, widząc jego męstwo, w ogień by zanim poszli.'' str. 32. Opowiadanie o Janku Białym, jego prawość i stała wiara w słuszność sprawy zapewnić mogą cały wieczór dla gawędy przeznaczony.

Trzeci dział — to obrazki obozowe, potyczki i bitwy. Jedne z nich są śmieszne, inne smutne. Niektóre są godne dłuższego rozważania, np. wyjątek z pamiętników Żychlińskiego, żołnierza dzielnego, szlachetnego, wierzącego w powstanie przez lud podniesione (wyd. G. i W.), lub ,,Ochotnicy na stracenie'' (Wyd. lwowskie i G. i Wolffa). Do czytania wspólnego nadają się opisy ataku kosynierów na koszary w Rawie, bitwy pod Stefankowem i Żyżynem (wyd. Arcta). W dziale ,,Najmłodsi'' (wyd. lwowskiego) żywe, wesołe wspomnienia, może nawet biszkopt przeczytać. (Np. Pierwsza pikieta. Zwycięstwo ptaszników.) Harcerki zadowolić się muszą opowiadaniem krótkiem o Pustowojtównie i ciekawym wyjątkiem z pamiętników Duchińskiej (,,Udział kobiet'' w wyd. lwowskim). Co do szaty zewnętrznej, to wydanie lwowskie opatrzone jest dziewięciu podobiznami obrazów Grottgera, a wydanie Geb. i Wolffa zaleca się (Manif. Warsz.) dodatkiem kilku ilustracji z r. 1861 i przedrukiem, fotograficznie wiernym, ,,Śpiewów nabożnych''.

Pp. Wydawców i wszystkie księgarnie prosimy o nadsyłanie swoich wydawnictw lub książek, któreby chcieli widzieć w sprawozdaniach naszych w dziale ,,Poradnik Książkowy dla harcmistrzów''.

Wśród chłopców, nie należących do Z. Harcerstwa Polskiego ukazały się krzyże wszystkich stopni, podrabiane, noszące firmę J. Michłowski—grawer—Warszawa—Marszałkowska 127. Ostrzegamy harcerzy i odnośne komendy przed ich nabywaniem.

Redaktor i wydawca Konrad Chmielewski. Sekretarz redakcji Józef Hełczyński.

Druk Piotra Laskauera. Warszawa, Marjensztad 8. Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej 12/VI 1917 r.